

## OGŁOSZENIA:

## PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnośnika:  
Rocznie rb. 4, pół-  
rocznie rb. 2,  
Kwartalnie rb. 1.

Pocztą:  
Rocznie rb. 5, pół-  
rocznie rb. 2 kop. 50,  
kwartalnie  
rubli 1 kop. 25.

Rękopisy  
bez zastrzeżeń  
nie zwracają się.

Na 1-ej stronie:  
za wiersz garmono-  
wy lub jego miejsce  
40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy,  
Nadesłane:  
za wiersz petirowy  
lub jego miejsce  
15 kopiejek.

Ogłoszenia  
z wyjątkiem:  
pierwszy raz 8 kop.,  
następne po 5 kop.,  
za wiersz petirowy  
lub jego miejsce.

# Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

## Dom Bankowy ADAM PIĘDZICKI

w Warszawie Królewska 6, róg Saskiego Placu.  
Załatwia wszelkie interesy wchodzące w za-  
kres bankierski. 78—89

Prosimy Szan. prenumeratorów naszych  
o wczesne odnawianie przedpłaty na kwartał  
drugi, dla uniknięcia zwłoki w odbieraniu  
Gazety.

## Ogólne zgromadzenie Członków Towarzystwa Dobroczynności

W ubiegłą niedzielę w sali resursy miejsco-  
wej odbyło się ogólne zgromadzenie członków To-  
warzystwa Dobroczynności. Posiedzenie zagnał p.  
Aleksander Wakulski, oświadczając, iż liczba 70  
członków obecnych jest dostateczna do prawomo-  
ności uchwał, poczem odczytał sprawozdanie z dzia-  
łalności Towarzystwa w roku sprawozdawczym 1899,  
który zamyka poważny, bo ćwierćwiekowy okres ist-  
nienia instytucji.

Sprawozdanie to było jednocześnie streszczeniem  
działalności Towarzystwa za lat 25, a któ-  
rych zarys podaliśmy już w piśmie naszym w Nr. 15.

Pierwszy prezes Towarzystwa s. p. Ludwik Wa-  
niewicz, zapisując z roku założenia instytucji skromny  
remanent, wynoszący wszystkiego 184 rb. 28 kop., a  
stanowiący zarazem ogólny i całkowity jej majątek,  
sprawozdanie swoje zakończył słowami następującemi:  
„Przedstawiając ten szczyt dotąd zakres swojego  
działania, Rada Gospodarcza odzywa się do szlachet-  
nych uczuć mieszkańców miasta Radomia, aby tę roz-  
poczynającą dopiero swój byt, a tak pożyteczną in-  
stytucję dobroczynną, chętnie ofiarą i moralnem

poparciem podtrzymać i zasilić starali się, gdyż tym  
tylko sposobem może ona utrzymać się w należy-  
wym rozwoju i błogie dla biednych mieszkańców miasta  
przynieść owoce”. Zdanie to było istotnym wyrazem  
warunków rozwoju Towarzystwa w zaraniu jego ist-  
nienia, a więc w chwili, gdy zarówno środki, jakimi  
ono rozporządzało, jak również potrzeby, jakie miało  
zaspakajać, były stosunkowo nie wielkie.

Ale jakżeż żywotnem okazuje się zdanie powyż-  
sze i dzisiaj, mimo całkowicie zmienionych warunków?

Dzisiaj, mówi w zakończeniu sprawozdanie o-  
statnie, instytucja nasza rozrosła się wprawdzie i  
spotężniała, ale też zadania jej i obowiązki, które na  
siebie przyjęła, zwiększyły się wielokrotnie. Dla  
utrzymania tego, co już posiadamy, oraz tego, co się  
dopiero do życia budzi, dziś nie mniej jak wówczas,  
potrzeba nam chętnych ofiar i moralnego poparcia, a  
to tem więcej, że mimo wielu pomyślnych, nie brak  
również i chmurniejszych widoków. Nie podobna po-  
minąć tu spodziewanego ubytku członków skutkiem  
zamierzonego przeniesienia do Warszawy Zarządu ko-  
lei, jak również w najbliższej już przyszłości grożą-  
cego Towarzystwu cofnięcia prawie całkowitej zapo-  
mogi, jaką ono przed 2 laty uzyskało z kasy miejskiej  
na rzecz niedołączonych pensjonarów Domu Przytułku,  
a z której obecnie pragnie magistrat czerpać środki na  
utrzymanie niezamożnych mieszkańców miasta, do-  
tkniętych pomieszczeniem zmysłów o ile by się To-  
warzystwo nie chciało nimi zaopiekować. Mając na  
względzie zupełnie inny zakres działania naszej in-  
stytucji, — zupełny brak odpowiednich po temu warunków  
i urządzeń, pozwalających zastosować się do propo-  
zyycji magistratu, jak również szczupłość rozporządza-  
nych środków, odpowiednich do potrzeb Towarzystwa  
które i tak robi co może, by uchronić Zarząd miasta  
od ciężaru, jaki by nań spadł, gdyby nie wyteżalo ono  
wszystkich sił dla zażegnania różnorodnych trudności  
źródłem których nędza, — mając to wszystko na wzglę-  
dzie, powtarzamy, należy żywić przekonanie, że wła-  
dze nasze, które niejednokrotnie dowiodły już swej  
dobrej woli względem Towarzystwa i tym razem do-  
łożą wszelkich starań, aby usunąć tę groźbę, a wy-  
najdując niewątpliwie inne fundusze na cel powyższy,  
nie uciekną się do naruszenia szczupłego zasiłku, któ-  
rym od tak niedawna postanowiły przychodzić in-  
stytucji pomocą.

Co zaś do odjeżdżających, to ubytek ich, choć  
bardzo dotkliwy, nie zachwieje przecież bytem insty-  
tucji. Ze ich nam zabraknie to prawda; trzeba mieć  
jednak nadzieję, że pozostali nie poskąpią chętnych  
ofiar i poparcia.

Pomnąc, że nie brakło tej pomocy w chwilach,  
gdy nie było jeszcze żadnych namacalnych dowodów  
owocności prac, podejmowanych przez Towarzystwo,  
sądzimy, że i obecnie można z całą otuchą patrzeć w  
przyszłość.

Nie powinna ona zawieść nas obecnie, gdy po-  
siadamy w różnych stronach miasta dziś już poważne  
pomniki dokonanej, a błogie skutki przynoszącej pra-  
cy, które choć milczące — wymownie przecież prze-  
mawiać będą do serc naszych i umysłów: „pamiętajcie  
o ubogich”.

Po zakończeniu sprawozdania p. Glogier  
odczytał protokół komisji rewizyjnej, stwierdza-  
jący zgodność pozycji rachunkowych sprawozdania z  
księgami i dowodami. Dowiadujemy się z nich, że  
fundusz żelazny Towarzystwa Dobroczynności wynosi  
rb. 58,430 kop. 6, że w dniu 1 stycznia 1899 r. To-  
warzystwo posiadało: funduszu ogólnego rb. 6,855  
kop. 7, funduszu ochrony dziecięcej rb. 1,949 kop. 60,  
funduszu Czytelni bezpłatnej rb. 223 kop. 65, czyli ra-  
zem rb. 9,028 kop. 32. W roku sprawozdawczym  
wpłynęło do funduszy: ogólnych rb. 9,848 kop. 7,  
Ochrony rb. 2,449 kop. 44, Domu pracy i przytułku  
rb. 1,534 ko. 62 i Czytelni bezpłatnej rb. 405 kop.  
75 —razem rb. 14,237 kop. 88. Ogólny więc fundusz  
ruchomy Towarzystwa w r. 1899 wynosił rb. 23,266  
kop. 20. Wydatkowano z funduszy: ogólnych rb.  
3,788 kop. 43 1/2, Ochrony dziecięcej rb. 3,448 kop. 4,  
Domu pracy i przytułku rb. 3,862 kop. 70 1/2, Czytelni  
bezpłatnej rb. 404 kop. 62 1/2 —razem rb. 11,503 kop.  
80 1/2. Remanent więc na rok 1900 wynosi rb. 11,762  
kop. 39 1/2, z czego przypada na fundusze ogólnie  
10,586 kop. 62, Ochronę dziecięcą rb. 951, Czytelnię  
bezpłatną rb. 224 kop. 77 1/2.

Szczegółowe sprawozdania z czynności każdego  
działu Towarzystwa postarany się podać w piśmie  
naszem w numerach następnych.

Po przeczytaniu sprawozdań, ogólne zgromadze-  
nie, zatwierdziwszy jednogłośnie na członków hono-  
rowych br. Rudolfa Buxhoevedena b. vicegubernatora

## Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI  
EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką  
w oświetleniu Fankla Maślanki.  
(Dalszy ciąg.)

Olbrys grał bardzo ostrożnie, a choć niezbyt  
szczegółowo, przegranie był zaledwie kilkadziesiąt  
rubli. Miał widocznie strach przed matadorami — i to  
go zbawiło. Wygrać z tem usposobieniem nie można,  
ale przynajmniej nie gra się do nitki.

Co do mnie, grałem raczej dla dotrzymania kom-  
panii i jakoś przez dwie godziny prawie bez rezultatu.

Aż nareszcie w ręku owego milczącego pana  
z czarną brodą, którego ciągle panem baronem tytuło-  
wano, zeszło się kilkaset rubli do bicia, na które Ol-  
brys, skoro nań kolej przyszła, poządlwym okiem  
zerknął; nie śmiał jednak bić wszystkiego. Wtedy  
rzekł Woś:

— Ręka.

Drgnął Olbrys, ale nie było rady. Woś był  
istotnie na ręku.

— Proszę o karty, — rzekł Woś z błyszczącym  
okiem.

Tak zwany pan baron rozdał po dwie... Woś  
spojrzał do swoich. Nawet początkujący psycholog  
karciarzy mógł wyczytać z jego twarzy, że miał  
najwyżej pięć punktów. Pan baron ani okiem nie  
mrugnął.

— Proszę! — rzekł Woś głośno...

Na stół padła piątka.

— A dla siebie? — spytał Woś.

— Ja? merci! — rzekł zimno pan baron. I od-  
krył swe karty. Miał damę i czwórkę.

Woś wyrzucił pięścią o stół i okrutnie zaklął.

— Nie dokupujesz pan do czwórki? —

— Wolno mi nie dokupić — rzekł lodowaty ba-  
ron i spytał z maleńką ironią:

— A pan?

— Krewa! — syknął Woś i odkrył.

Miał figurę i dwie piątki. Widocznie dociągnął  
znów do pięciu. Baron rzekł z ogromnie dostyngow-  
aną flegmą:

— Szanowny pan pozwoli sobie zwrócić uwagę,  
że ciągle do piątki dokupując, raz skrewić trzeba.  
Trzy razy się udało, ale serja taka raz urwać się  
musi.

— A gdybym nie był prosił o kartę? — spytał  
naiwnie Woś...

Niedostrzegalny uśmiech ironiczny przesunął się  
po bladej twarzy barona...

— Nie nie wiem — odrzekł.

Stary praktyk! pomyślałem sobie. Czytał  
w twarzy Wosia jak w książce. Widocznem było, że  
gdyby Woś nie był prosił o kartę, on byłby dociągnął  
i miałby dziesięć. Woś zatem był skazany z góry na  
przegranie.

Kupka pieniędzy przed baronem urosła. Wosia  
pracowicie wygrane kilka setek i z nadatkiem prze-  
spacerowały się do pana barona.

Woś rzekł znów, już ze złą iskrą w oku:

— Biję!

Baron spokojnie przeliczył, ile ma w banku i  
rzekł półgłosem:

— 860 rubli... *couvrez s'il vous plait*...

Czułem, że będzie źle. Nie wiem, czy Woś  
słowo „*couvrez*” zrozumiał właściwie, ale sięgnął do  
pugilaresu i wysypał kilkanaście papierków. Wi-  
doczne było, że to reszta. Było około trzech tysięcy...  
W tem było już kilkaset rubli moich wygranych  
z wyścigów.

Woś zrozumiał sytuację i rzekł do mnie pół-  
głosem:

— Jest w tem kilka twoich wygranych. Idziem  
do spółki?

— Tylko memi 300 rublami — odrzekłem, jeśli  
są w tej sumie.

Skinął głową Woś i rzekł:

— Proszę!

— Bijesz pan wszystko, — rzekł pan baron.

— Biję!

Znów po dwie karty padły na stół.

Nastała cisza. Pierwsza większa stawka tego  
wieczoru nastroiła graczy uroczysto. Olbrys aż  
zbladł.

Z tryumfem odwrócił swe karty Woś i zawołał:

— Ośmi!

I wyciągnął machinalnie rękę po pieniądze.

— Pardon! — odparł zawsze zimno baron... —

Après...

— Jakie après?

— Dwa a sześć także jest osiem, — rzekł baron. —

I dlatego właśnie mówiłem: *après*...

(d. c. n.)

m. Radomia i p. Karola Staniszewskiego (ojca), przystąpiło do wyborów.

Po obliczeniu głosów, rezultat wypadł następujący:

Na członków rady pp.: Ignacy Pawiński gl. 44, Aleksander Stankowski gl. 41, Zygmunt Zaleski gl. 37, Karol Staniszewski (syn) gl. 34, Prosper Jarzyński gl. 34, Wiktor Brześciński gl. 30, Piotr Daniewski gl. 29, ks. Paweł Kubicki gl. 26, dr. Władysław Papiński gl. 25, ks. Marcei Grajewski gl. 24.

Na kandydatów: pp. Rudolf Mieszkowski gl. 23, Tadeusz Wędrychowski gl. 23, Józef Hempel gl. 17 i Czesław Golezewski gl. 15.

Na członków komisji Rewizyjnej pp.: Maciej Glogier gl. 43, Eugeniusz Janiszewski gl. 41, Aleksander Sobiecki gl. 37.

## O znaczeniu przytułków połoźniczych

W OGÓLE

i o potrzebie przytułku w Radomiu.

(c. d.)

P. Karol Staniszewski (ojciec), składając szczerą ręką pięciotysięczną ofiarę na założenie przytułku połoźniczego w Radomiu, włożył obowiązek wprowadzenia w czyn swych dobrych chęci na Radomskie Towarzystwo Dobroczynności. Restrykcja w darowiźnie, że kapitał ma przejść na własność Towarzystwa opieki nad ubogimi matkami, gdyby takowe zostało zawianem, jest więcej formalną, gdyż chyba w bardzo odległej przyszłości Towarzystwa takiego spodziewać się można. Towarzystwo Dobroczynności w obecnej chwili doszło do takiego rozwoju, że śmiało wykonanie myśli ofiarodawcy podjąć może, a ciesząc się wielkim uznaniem i poparciem ogółu, więcej jak ktokolwiek liczyć może na pomyślne załatwienie sprawy. Cel ofiary najzupełniej mieści się w zakresie działalności Towarzystwa, powaga i energia dzisiejszej Rady gospodarczej najzupełniej gwarantuje, że wykonanie będzie racjonalne i szybkie. A więc—oczy ogółu są zwrócone na Towarzystwo, które, budując jeszcze jedną instytucję, da dowód nienistającej swojej żywotności.

Punkt drugi zależy w znacznej części od przeprowadzenia koniecznych formalności z władzą i od zgromadzenia odpowiednich fundusów. Nie ulega wątpliwości, że władza rządowa, poruszając zasadniczo kwestję pomocy akuszerzy dla kobiet ubogich, o czym na wstępie wspominaliśmy, jak najchętniej okiem będzie patrzyła na zabiegi Towarzystwa w tym kierunku, zależy więc tylko na pośpiechu. Składając swą ofiarę do rozporządzenia Towarzystwa Dobroczynności, nie zaś na szpital, p. Staniszewski działał ze świadomością, że szpitale w ogóle, a radomskie w szczególności, nie nadają się do tworzenia przy nich oddziałów dla połoźnic z wielu względów. Pomijając pewną niechęć ludności do szpitala, tylko w tych szpitalach sale takie bez narażenia chorych zakładać można, gdzie mieścić się one będą w osobnych izolowanych pawilonach. W szpitalach radomskich izolowanych pawilonów niema, połoźnice więc, mieszcząc się w jednym korytarzu z innymi choremi, będą narażane na wszelkie zakażenia, szczególnie ropnicze i posocznice, a ztąd niebezpieczeństwo gorączki płożowej większe jest tu, jak gdziekolwiek indziej. Należy więc dla przytułku mieć lokal oddzielny i to—o ile można—położony w dzielnicy środkowej miasta, aby od obydwóch krańców, zamieszkałych przez ludność uboższą, nie był zbyt odległym.

W śródmieściu w ulicy bocznej lub w skrzydle jednego z większych domów przy ul. Lubelskiej mieszkanie składające się z 3 pokoiów dla połoźnic, 1 dla akuszerki, przedpokoju i kuchni, w obec obniżki cen na mieszkania w roku bieżącym, nie powinno kosztować rocznie więcej jak 250 rubli. Ilość etatowych łóżek wynosić ma dwa, lecz w pokoju oddzielnym, odosobnionym, winno być łóżko zapasowe z osobną bielizną dla połoźnic zakaźnych, które do zakładu przychodzą z gorączką lub z podejrzeniem zakaźnego porodu.

W ten sposób w zakładzie będzie można jednocześnie pomieścić 3 połoźnice, z których 2 z normalnym porodem.

(d. c. n.) Dr. W. Papiński.

### Od komitetu jubileuszowego.

Od komitetu jubileuszowego Henryka Sienkiewicza otrzymujemy list następujący:

„Wobec serdecznego udziału, jaki społeczeństwo nasze przyjmuje w nczczeniu Henryka Sienkiewicza, komitet jubileuszowy, pragnąc jaknajszerszym warstwom dać możliwość uczestniczenia w tak doniosłym dziele, uprasza osoby, chcące zająć się zbieraniem podpisów i składek, o łaskawe zgłoszenie się do skarbnika komitetu, Juliana Wieniawskiego, w lokalu war-

szawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu (Królewska Nr. 14) po odpowiednie listy składkowe.

„Przytem komitet ma sobie za obowiązek zaprzeczyć rozsiewanej wiadomości, jakoby ogólna suma darn była przez komitet z góry postanowioną, lub przez władzę ograniczoną.

Przewodniczący w komitecie

X. Biskup Kazimierz Ruszkiewicz.

## Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła. W-ny Kajetan Sierakowski—za doznana przysługę rb. 1.

Na odlew dzwonów. Bezimiennie kilkadziesiąt sztuk starej monety miedzianej i kilka srebrnej. W-ny S. W. stary kornet i 2 trojaki.

Na wpisy dla niazamożnych uczniów i uczenie do uznania redakcji. W-ny Szafmar—rb. 3 nieprzyjęte przez p. Czar. pomologa za roboty w ogrodzie przez 3 dni.

Dla ubogiej wdowy z dziećmi p ni Zajączkowski. Bezimiennie rb. 6.

Nominacje. Zaliczony do ministerjum sprawiedliwości, p. o. sędziego śledczego m. Radomia sekr. kol. księże Urusow zamianowany został młodszym referentem pierwszego departamentu ministerjum sprawiedliwości.

— Inżynier górniczy, członek rady górniczej, rz. r. st. Choroszewski, mianowany członkiem z ramienia rządu w zarządzie Towarzystwa kopalni węgla. rudy i zakładów przemysłowych w Sosnowcu.

Z Sądu. Na d. 9 go kwietnia r. b. [wydział kar] radomskiego Sądu okręgowego wyjeżdża do m. Końskich dla rozstrzygnięcia 18 spraw.

Dostawa okowity. Zarządzający dochodami akeyzy w gub. lubelskiej, radomskiej i kieleckiej ogłasza, że w d. 1, 2 i 3 kwietnia r. b. w biurze gubernalnego zarządu akeyzy w Lublinie odbędzie się licytacja na dostawę okowity zbożowo - kartoflanej na potrzeby monopolu wódeczanego w partjach 500—1000 wiader, razem 119,000 wiader. Do licytacji dopuszczeni będą wyłącznie właściciele lub dzierżawcy gorzelni, albo ich pełnomocnicy.

Z cyrku. W przedstawieniach towarzystwa cyrkowego, które od paru tygodni bawi w mieście naszym, na wyróżnienie zasługują popisy p. Wanemana ze zwierzętami. Jego wybornie tresowane konie, psy, koty, koguty i dzik nie zawstydzili by żadnej z pierwszorzędnych aren cyrkowych. W tresurze p. Wanemana działa środkami wyłącznie łagodnymi i wielką cierpliwością. Na jutrzejszym benefisie p. W. wystąpi cała jego drużyna zwierzęca.

Iwaniska, (Kor. „Gaz. Rad.“). Dnia 17-go b. m. między 3-cią a 4-tą po południu zdarzył się następujący smutny wypadek. Trzej właściciele wsi Zaldów, odległej o wiorstę drogi od Iwanisk, wyjechali do pobliskiego lasu po zbiórkę i zaczęli, tak zwaną przez włóścian kulą mającą ze 20 łokci długości, łamać gałęzie z stojącej na pniu sosny—w tem gałąź pękła na dwie części i jedna z nich z całym impetem padła na głowę włóścianina Michała Kadeli, stojącego tuż obok drzewa, zabijając go na miejscu; czaszka nieboszczyka straskana. Po obejrzeniu na miejscu wypadku ciała zabitego przez władze miejscową i po spisaniu protokołu, odstawiono zbroczone krwią zwłoki do domu. Nieszczęśliwy był człowiekiem biednym, osierocił żonę, będącą w odmiennym stanie i jedno dziecko. Żył lat 32, z prefesji był traczem.

Dudek.

W „Gaz. Świąt.“ czytamy następującą korespondencję: „Ze stron Sandomiersko-radomskich. Jeżeli Ojcu niebieskiemu okazujemy miłość posłuszeństwem dla Jego przykazań, to miłość dla domu Bożego należy okazywać staraniem o jego czyste i odpowiednio ozdobne utrzymanie. A jednak są jeszcze po naszych wioskach kościoły zaniedbane, opustoszałe, z zaciekającym dachem i wybitymi oknami. Ot, wróble wlatują przez dziury, a na cmentarzu ryje trzoda i bydło wygrza trawę. Aleć chyba mało gdzie tak się dzieje. Niedawno z orszakiem ślubnym wchodząc do kościoła w Wysokiej, w gubernji radomskiej. Nie byłem tam od lat kilku, więc zdumiałem spojrzawszy na świątynię, dawniej zaniedbaną i opuszczoną. Jaka odmiana! Ściany i sufit pięknie wymalowane, okna nowe, ozdobione, dach cały, cmentarz murem opasany, plebanja odnowiona. Co się stało?—pytałem.—Czy pleban otrzymał jaki znaczny zasiłek na odnowienie świątyni? Zapewno jakiż można pan zaradził potrzebom domu Bożego?—Zacny proboszcz zaspokoił moją ciekawość. Nie wielkie datki, ale ofiary drobne całej parafji, ofiary wyłącznie prawie włóścian, przyozdobiły i podtrzymały kościół. Pochwalić też muszę włóścian z Wysokiej i jako przykład dla innych postawić, że nie żalowali na to grosza ciężko zapracowanego; zdo-

byli tą ofiarnością zasługą przed Bogiem i dobre imię między ludźmi. Ale zarówno należy się wdzięczność i uznanie proboszczowi, który umie tak skutecznie koletać do serca swoich parafjan.

Gryf.

Wyładowywanie bydła. Z polecenia p. Ministra Spraw wewnętrznych z d. 24 lutego/8 marca r. b. st. Końsk została zaliczona do rzędu stacji na których może odbywać się stale wyładowywanie bydła rogatego; odpowiedni dozór weterynaryjno - sanitarny polecono pełnić nadetatowemu lekarzowi weterynaryjnemu p. Mędrzeckiemu.

Straż ogniowa „Praw. wiestn.“ ogłasza w ostatnim numerze o zatwierdzeniu przez p. ministra spraw wewnętrznych ustawy straży ogniowej w Przedborzu.

Zarząd Tow. Ogrodniczego Warszawskiego zawiadamia nas, że w r. b. zostaną przyznane przez Towarzystwo zapomogi dla młodzieży kształcącej się na polu ogrodnictwa. Kandydaci winni przed d. 1-go czerwca r. b. złożyć w kancelarji Towarzystwa (Bagatela Nr. 3—Warszawa) odpowiednie podania z załączeniem: a) dokumentów osobistych wraz z treściwym opisem życia własnoręcznie napisanym i b) świadectwo zakładów ogrodniczych, w których kształcili się dotychczas.

### ECHA Z WARSZAWY.

Rozbawiony i rozszalały Syreni gród posypał sobie nareszcie głowy popiołem popielowym i... myślicie zapewne, że rozpoczął wielkopostną rekolację? O nie! Warszawa zawsze pełna życia i gwaru, mimo, że umilkły orkiestry balowe, a wodziereje wypoczywają na laurach po niestrudzonej przodowaniu-rozbawionym parom—Warszawa i w wielkopostnym sezonie ma dla swej publiczności obfity zapas rozrywek, rautów, odczytów i tym podobnych niespodzianek, a każdy znajdzie tam coś pociągającego dla swych upodobań, „il y en a pour tous les goûts“: melomani, literaci, uczeni, świat artystyczny i eleganci z naszymi paniami na czele (w tualietach naturalnie od Hersego!) i każdy kto chciał i mógł—wszyscy mieli wcale miłe chwile rozrywki w tych pierwszych tygodniach pokarnawalowych rozmyślań.

W dniu 4 marca mieliśmy tu sposobność oddać hołd zasłudze, nauce i niestrudzonej pracy, hołd szczeremu uwielbieniu i niezmienniej życzliwości dwom zacnym mężom, solenizantom dnia tego: Kaźmierzowi Kaszewskiemu i Kaźmierzowi Glińskiemu. Liczne grono przedstawicieli różnych sfer społecznych zgromadziło się w salonie pp. Kaszewskich, aby czcigodnemu nestorowi krytyki piśmienniczej i artystycznej, głębokiemu myślicielowi i doskonałemu tłumaczowi tragików greckich, złożyć życzenia w dniu jego patrona, i zarazem w imieniu całego naszego społeczeństwa podziękować za 47 lat pracy, kierowanej zaciąg i szlachetną myślą. Adam Pług wygłosił, wiersz zastosowany do okoliczności, po nim Kaźmierz Gliński wspaniałym rytmem dał rys działalności szanownego jubilata, a jako dowód wdzięczności powszechnej złożono czcigodnemu solenizantowi złote pióro brylantami ozdobione w kosztownym futerale z odpowiedniami godłami. Kaszewski, wzruszony do głębi podziękował przepięknym przemówieniem.

Niemniej liczne grono wielbicieli talentu Kaźmierza Glińskiego składało mu życzenia zdrowia i sławy, a wieńiec srebrny na bogato haftowane, poduszcze wyrazem złożonego solenizantowi był hołdu. Upominkowi towarzyszyły stosowne przemówienia, na które Gliński odpowiedział piękną improwizacją. Mamy tu zapowiedziany cały szereg odczytów na dochód osad rolnych. Pierwszym z tej serii był nader zajmujący odczyt p. Stanisława Belzy „O Pirenejach“. Szanowny prelegent barwnym, a popularnym stylem dał nam malowniczy opis gór, ludzi, kostiumów ich nawet i legend miejscowych, nie zagłębiając się w zagadnienia współczesne. Druga połowa odczytu poświęcona była grocie Królowej niebios z Loures. Obrazy niknące, które co prawda, nie zawsze zjawiały się w porę, więc chybiały celu, urozmaicały odczyt. Licznie zebrana publiczność, nawiasem mówiąc, złożona przeważnie z inteligentnych kobiet i młodzieży, obdarzyła szanownego prelegenta zasłużonymi oklaskami. Nie zbywa nam tu na rautach i koncertach; mieliśmy już nie jeden wieczór urozmaicony miłą rozrywką lecz najświetniejszym w tej serii był bez zaprzeczania raut na rzecz Towarzystwa pań św. Wincentego à Paulo. Wielka sala ratuszowa zaledwie pomieścić mogła całe niemal tak zwane „towarzystwo“ warszawskie. Arystokracja, inteligencja, przemysł i finanse miały tu licznych przedstawicieli obojga płci; fraki mężczyzn odcinały się wyraziście od świetnych tualiet pań, kwiatów i brylantów mieniących się wszystkimi barwami tęczy. Program rautu był nader urozmaicony, nie dziwi też, że publiczność bawiła się wybornie. Muzyka, śpiew, deklamacja—a wszystko wykonane przy współudziale wybitnych sił artystycznych zapelniały olbrzymi, co prawda, program wieczoru. P. Alfred Grünfeld „Fantazją węgierską“ własnego układu, Mira Heller arją z „Balladyny“ i innymi pieśniami, panie: Siemaszkowa i Irena Trapszo-Chodowiecka deklamacją—czarowali i poprostu porywali słuchaczy; komedijkę p. t. „Fortepian Berty“ świetnie odegrały panie: Lúdowa i Rapačka, panowie: Nowicki i Czarnecki. Sopranowy głosik p. Boguckiej dźwięczał bardzo miło na tym pierwszym dla niej debiucie, pan Didur, jak zawsze, zdumiewał potęgą swego basu, a p. St. Sienkiewicz odpięwał bardzo dobrze Sa-

renadę z „Mazepy“ Münchheimera i „Pieśń“ Paderewskiego. Oklaskom, ma się rozumieć, nie było końca, artystów przywoływano kilkakrotnie na scenę—słowem był to raut nad rauty i koncert nad koncertami! a dodajmy jeszcze, że czarujący ten wieczór przyniósł znaczną korzyść materialną dobroczynnej myśli jaką miał na celu—sprzedaż programów dostarczyła około 1000 rubli, nie licząc jeszcze innych dochodów. Publiczność odniosła z tego rautu tylko dodatnie i przyjemne wrażenia, czy tak samo będzie po innych koncertach i rautach mających się odbyć w bliskiej przyszłości na rozmaite dobroczynne cele?—zobaczmy.

A. K. Jastrzębiec.

Z prośbą o wydrukowanie otrzymaliśmy następujące dwa listy:

I.

Do Redakcji „Gazety Radomskiej“. Uprzejmie proszę o wydrukowanie w „Gaz. Rad.“ niżej załączonej korespondencji, gdyż uczyniony bez żadnej zasady i nie prawdziwy zarzut w № 22, jakoby Malecki umarł z głodu oburza tutejszych mieszkańców.

Z poważaniem

D. Dereń. Burmistrz

W numerze 22-m „Gazety Radomskiej“, pomieszczono korespondencję z Szydłowa, w której Dr. Tad. R. pisze: „dnia 5 b. m. zostaliśmy zaalarmowani dziwną i prawie nie do wiary wiadomością, że jakiś człowiek zmarł wśród nas... z głodu... Rzecz nie do wiary, a jednak fakt pozostał faktem.“ Powyższe słowa Dr. Tad. R. są nie prawdziwe i nie zasługują na wiarę, a miszowiec z powodów następujących: s. p. Władysław Malecki, człowiek wiekowy (urodzony w 1837 r.) miał rozstrój władz fizycznych (? od red.), jak udowodnia odebrała przezemnie odczeka Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim z dnia 15 marca r. b. № 1125.—W końcu roku zeszłego zaniemógł na silny reumatyzm w nogach i niemógł chodzić. Wobec takiego położenia i zupełnego braku funduszy na utrzymanie s. p. Maleckiego dawny jego od 30-u lat znajomy kasjer Jan Sobieski, jak również miejscowi: aptekarz Golaszewski, obydwa księża prałat Świątkowski i wikariusz Trybalski i ja, o ile możliwości, pomagaliśmy Maleckiemu tak gotowizną jak i opałem; oprócz tego, stróżę magistratu obsługiwali go. Ze nie umarł on z głodu, najlepszym dowodem jest to, że w mieszkaniu nieboszczyka znaleziono: chleb, bułki, masło, ser, cukier, herbatę, kawę, czekoladę, słoninę, sól, pieprz, kartofle w worku, nadto parę funtów świeżego mięsa przyniesionego w wigilię śmierci i gotowizną 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rubla. Powodem śmierci s. p. Maleckiego, jak to stwierdził lekarz miejski Dr. Wędrychowski, uwiadł starczy. W Szydłowie nie brak ludzi chętnych do pomocy w niedoli, którzy nie dopuściliby niewątpliwie, ażeby bliźni zmarł śmiercią głodową. Przykro nam jest bardzo, że korespondent nie sprawdziwszy faktu, zagalopował się w słowach i za pośrednictwem Gazety ogłosił światu o tem co nie miało miejsca; czyżby dla tego tylko, aby wśród czytelników wywołać sensację? Wszak dr. Tad. R. mieszka już drugi rok w Szydłowie, musiał więc widywać Maleckiego, który na przejście roku małego, potrzebował godzinę czasu, dlaczegoż niezainteresował się losem tego starca? W ten sposób liczba wspierających starość Maleckiego zwiększyła by się o jedną osobę. Dalej napisał także: „pochowaliśmy biedaka d. 8-go b. m. i trzeba przyznać, że kto tylko mógł, odprowadził jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Prawda, że był na pogrzebie dr. R., lecz lepiej by zrobił, gdyby sobie tego trudu oszczędził, bo iść za procesją według obrządku chrześcijańskiego i stać na cmentarzu z nakrytą głową wtedy, kiedy kapłan zanosi modły do Boga za spokój duszy nieboszczyka i kiedy wszyscy klęcząc powtarzają modlitwę, nie oddziaływała umoralniająco na zgromadzonych, a szczególnie na młodą generację małego miasteczka.

Dominik Dereń.

II.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie sądziłem, że korespondencja moja kogo dotknie, wyrządzący przykrość i minę się, jak szanowny preopinant mój p. Dominik Dereń pisze, z prawdą.

Przyznam się, że los i śmierć s. p. Maleckiego i jako bliźniego i jako polskiego artysty malarza wzruszyły mnie bardzo.

Osobiście go nie znałem i dopiero pierwszy raz w życiu widziałem go bliżej w trumnie i wtenczas wyprzedziłem sobie, że kiedyś za studenckich czasów widywałem go na bruku warszawskim i że raz jakoś zeszłego lata spotkałem go w Szydłowie, przyczem wziąłem go za przejeźdnego.

Wygląd jego pośmiertny świadczył o tak marnem odżywianiu, co ostatecznie w każdej chwili sprawdzić można, boć na zawsze jest internowany na cmentarzu naszym, że nie tylko ja, lekarz, (a jestem nim już rok siódmy, przyczem cztery lata spędziłem w Rosji południowej—z tych dwa i pół lata na prawach służby państwowej i jako lekarz miasta Obojana w gub. Kurskiej) wziąłem dymisję i powróciłem do kraju, ale i każdy, komu Pan Bóg zdrowego rozsądku nie odmówił, mógł zauważyć, że nieboszczyk wyglądał jak Piotrowin.

O ile sobie Szanowny Pan Redaktor przypomina, o tych, kto się losem niebezpieczliwego zajął, w korespondencji swej wspominałem z uznaniem i szacunkiem, gdyż to, co magistrat szydłowiecki dla zmarłego okazał, nie było rzeczą ani podrzedną ani zbyt częstą.

O egzystencji zmarłego oświadczam stanowczo, że nie

a nie nie wiedziałem (zresztą jest tu więcej takich), a skutkiem tego przyczynić się czy składką czy w jaki inny sposób nie mogłem, gdyż w tej kwestji uikt się do mnie nie zwrócił.

Mnie bądź co bądź uderzył sam fakt... uderzył tak marny koniec życia tego, który, biorąc kiedyś najwyższe nagrody za prace swoje za granicą, nosząc w sobie iskrę boskiego genjuszu i poświęcając całe życie swoje dla sztuki naszej, zmuszony był najprzód korzystać z gościny prowincjonalnego miasteczka i żyć z jałmużny żebraczej, choć zapewne z najlepszych serc i chęci w miarę możliwości każdego ofiarowywanej, następnie zaś złożyć tutaj biedną swoją skołataną walką życiową głowę.

Szanownemu preopinantowi memu panu Dominikowi Dereńowi idzie najbardziej o wyraz „głód“. Pojmuję jego przerażenie bardzo, boć sam mieszkalem w sąsiedztwie gubernji Cesarstwa, dotkniętych nieurodzajem i głodem i wiem, co robiła za wysiłki miejscowa administracja, aby powierzoną jej pieczy ludność od głodu i jego następstw uchronić i jak samo to okropne słowo poru zało wszystkich do głębi.

Pojmuję również, że pan Dereń sądzi, że jest w zupełnym porządku, jeżeli w pokoju zmarłego znalazł i chleb i bułki, i masło, i ser, i cukier, i kawę, i worek kartofli, i 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rubla, rzeczy świadczące o zupełnem zabezpieczeniu swego przymusowego gościa. Ale Szanowny Pan Dominik Dereń, a preopinant mój, nie chce, zdaje się, zwrócić uwagi że chorzy ten prawie nie jeść nie mógł, bo będąc artystą malarzem, sztuki kulinarnej nie studiował, a z pomocy nieczyjej pod tym względem korzystać nie chciał i że dla swego starego i schorowanego żołądka potrzebował innej kuchni i innej opieki; że jałmużna, jakkolwiek w najlepszej wierze mu ofiarowana, smaczną dlań też nie była; że po 64 latach życia człowiek ten musiał czuć i głód moralnej natury, boć był sam, z tych czy innych przyczyn przez najbliższych opuszczony, z załobami siłami, ażeby nadal służyć swej bogini sztuce, która go tak brzydko zawiodła. Jeżeli mu tak rozkosznie w Szydłowie było, dlaczego pisywał listy rozpaczliwe, dlaczego podawał prośbę do Najjaśniejszego Pana, na skutek której Zarząd Teatrów warszawskich, jako swemu byłemu dekoratorowi, wysłał na ręce p. naczelnika powiatu koneckiego zasiłek pięćdziesięciu rublowy? Dlaczego?

Mnie nie szło o zawiadomienie raportem urzędowym władzy, o zrobienie komuś przykrości i narażenie na nieprzyjemności służbowe, mnie szło o zaznaczenie przed społeczeństwem smutnego faktu, marnego końca tak pięknie chwilowo przeblaskującego życia. Nikomu szkodzić, nikogo szkalować nie miałem zamiaru, boć uznania nikt, ani p. Dominikowi Dereńowi ani innym nie przyznać nie może i nie ma prawa, bo zrobili co mogli i co do nich należało...

Obecnie, Szanowny Panie Redaktorze, pozostawiwszy na stronie, że się tak wyrażę, rzeczy ogólniejszej natury, zmuszony jestem wbrew nawet swej woli przejść skutkiem nietaktownego wystąpienia p. Dominika Dereńa w sprostowaniu przez niego nadesłanem, do kwestji bliżej mnie osobiście obchodzącej

Pan Dominik Dereń przy końcu swego sprostowania zwrócił się specjalnie pod moim adresem, robiąc mi uwagę, że zachowałem się na pogrzebie nie tak jak wypadało. Powtarzam, że w chwilach pewnych, o ile mi ból głowy nie dokuczał, siedłem bez czapki (a nawet chciałem ponieść zmarłego przez jakiś czas), ale że z przyczyny 12-o stopniowego mrozu byłem zmuszony nakryć głowę. Zresztą nie ja jeden to robiłem, a pan Dominik Dereń, jak porządnym i uczciwym człowiekiem, za jakiego go zawsze mam, przyznać mi to powinien. Gorszyć nikogo nie chciałem, a probaty na dobrego katolika od pana Dominika Dereńa nie potrzebuję. Wychowaniem mojem, (które już potrochę uważam za skończoną) zajmowali się ludzie bezwarunkowo wyżej stojący niż szanowny mój preopinant i wykończania przez niego mej edukacji również nie wymagam. Jeżeli nakrycie przezemnie głowę kogoś zgorszyło, publicznie przepraszam, ufając, że Pan Bóg i mądrzejszy i łaskawszy niż ograniczony nasz rozum ludzki, w dobroci swej to moje straszne przewinienie wybaczyć raczy.

Co uczyniwszy, rb. 2 na pomnik dla s. p. Maleckiego załączam.

Wyrazy i t. d.

Dr. Tad. R.

## Z Kraju.

Falszywa pogłoska.

Do jednego z pism warszawskich przedostała się kursująca już od jakiegoś czasu po Kielcach pogłoska, że w mieście tem ma powstać drugie pismo. Wiadomości tej, zamieszczonej zbyt pochopnie, zaprzeczył depeszą, przesłaną do redakcji „Kurjera Porannego“, p. Siennicki redaktor „Gaz. Kiel.“

Komu i co mogło zależeć na rozsiewaniu kłamliwych wieści i plotek?...

W „Kraju“ czytamy: Podług powziętych przez nas informacji, przedstawiony przez warszawski okręg naukowy i zaaprobowany w zasadzie przez ministerjum oświaty szczegółowy plan wykładów języka i literatury polskiej, przedstawia się, jak następuje: W szkołach średnich męzkich (gimnazja i progimnazja) lekcji tygodniowo będzie: w klasie wstępnej 3, w pozostałych klasach po 2; w szkołach żeńskich po dwie godziny w każdej z pierwszych sześciu klas. Program wy-

kładów ma być następujący: w klasie wstępnej i pierwszej będzie wykładana gramatyka; w drugiej i trzeciej składnia; w czwartej powtórzenie szczegółów gramatycznych, wymagających oświecenia naukowego oraz pisownia. Począwszy od klasy piątej, uczniowie mają się zapoznawać w sposób praktyczny z literaturą polską: w klasie piątej—wiek XIV, XV i XVI (z pominięciem pisarzy łacińskich),—w szóstej wiek XVII i XVIII, w siódmej i ósmej wiek XIX do Kraszewskiego włącznie. Prócz tego, w klasie ósmej uczniowie zapoznać się mają z budową okresu i teorią literatury. Wogóle wykład języka polskiego ma być prowadzony równoległe z nauką języka rosyjskiego.

## Ze świata.

Z Krakowa. Komitet odnowienia katedry na Wawelu wydał sprawozdanie prac za rok ubiegły. Wydatki dosięgły sumy 105242 złr. W roku bieżącym kosztą się zwiększą.

W roku ubiegłym odnowiono: dolną część prezbiterjum, nawy jego boczne. W nawie głównej wstawiono w okna nowe laski i koronki kamienne; ściany i sklepienia w kaplicy Jana Olbrachta. W kaplicy św. Katarzyny obłożono ściany czerwonym marmurem. Odnowiono pomniki: Jana III i Michała Wiśniowieckiego, Kazimierza Wielkiego i Władysława Łokietka.

Odnowienie zewnętrzne katedry postąpiło również.

Z powodu jubileuszu Wszechnicy. Z powodu jubileuszu Wszechnicy krakowskiej wyda Towarzystwo miłośników historii Krakowa „Rocznik jubileuszowy“, który obejmuje pracę o założeniu Wszechnicy z fotograficznymi podobiznami dyplomów królewskich i nowo odkrytych w Rzymie listów Kazimierza W. do Papieża i odpowiedzi tegoż na ręce arcybiskupa gnieźnieńskiego; dalej między innymi pracami do historii Wszechnicy będzie studjum o kolegium Jagiellońskim z 40 tablicami wedle rysunków architekta Zubrzyckiego. Koszt samych klisz wyniesie około 2,400 koron. Z powodu tak wielkich kosztów liczba egzemplarzy musi być ograniczoną.

Statystyka duchowieństwa katolickiego. Statystykę duchowieństwa katolickiego podaje włoski korespondent dziennika „Soir“, obliczając liczbę księży katolickich w przybliżeniu na 110,000. Arcybiskupów i biskupów jest 814. Najwięcej arcybiskupów i biskupów posiadają Włochy, gdzie znajduje się 273 dostojników Kościoła, drugie miejsce przypada w udziale Francji (84), dalej następują: Austro-Węgry (56), Hiszpanja (56), Anglja (52), Niemcy (25), Rosja (13), Portugalia (12), Grecja (7), Turcja (7), Belgja (6), Holandia (5), Szwajcarya (5), Rumunja (2). Po jednym przedstawicielu wyższego duchowieństwa katolickiego mają Serbja, Bułgarja, Czarnogóra i Ks. Monaco. W południowej i północnej Ameryce znajduje się przeszło stu arcybiskupów i biskupów, reszta zaś dostojników Kościoła przypada na pozostałe części świata.

## Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku zwłok s. p. Bronisławy Rucińskiej składa serdeczne Bóg zapłać

138—1

Rodzina.

W dniu 2-go Kwietnia r. b. w Poniedziałek, jako w pierwszą rocznicę śmierci s. p. Felloj z Świrskich Biernackiej, odprawione będzie o godzinie 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rano w kościele po-Bernardyńskim nabożeństwo żałobne, na które pozostały mąż wraz z dziećmi, zapraszają rodzinę, przyjaciół i życzliwych.

137--1

## Telegramy.

Berlin, 26-go b. m. Rząd badeński zaostrzył warunki, pod któremi wolno sprowadzać robotników z Królestwa Polskiego. To sprowadzenie ma na celu położenie tamy osiedlaniu się tych robotników. Pozwolenie wydaje rada powiatowa.

Londyn, 27-go b. m. Do „Timesa“ donoszą: Na radzie wojennej w Kronsztadzie prezydent Krüger zachęcał do zgody, wytrwałości i mężstwa. Prezydent orański Stejn oświadczył, że wobec odpowiedzi Salisbury'ego dalsza walka jest konieczną. Burowie będą jeszcze mogli walczyć co najmniej sześć miesięcy. Przewaga liczebna przeciwnika jest mniej niebezpieczna, niż podstępne proklamacje. W radzie wojennej uczestniczył Joubert.

Londyn, 27-go b. m. Roberts miał wydać rozkaz wymarszu ku Kronsztadowi, gdzie na czele armii Burów, zaopatrzonej w 22 dział, stoi Joubert.

Londyn, 27-go b. m. Burowie zajmują cały Natal północny aż po Newcastle. Mają 12,000 ludzi i 16 armat. Dwa główne obozy znajdują się w One Tree Hill i w Glencoe. Buller wobec silnego stanowiska Burów jest skazany na bezczynność.

# RESTAURACJA Hotelu Europejskiego

w Radomiu  
otrzymuje codziennie świeże

**Ostrygi, Sole, Turboty**  
**Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki**

Przyjmuje wszelkie zamówienia na zebrania koleżeńskie, weselne i balowe we **WŁASNEJ BALOWEJ SALI** oraz w domach prywatnych i na prowincji.

W nadziei, że zadowolę najwybredniejsze wymagania Szanownej publiczności przy niskich cenach, mam honor polecić się łaskawym względem. najniższy sługa

**J. Zwoliński.**

Zakład otwarty do godz. 2-iej w nocy.

30—7

## Zachodni ZARZĄD GÓRNICZY

podaje do publicznej wiadomości, iż 13 (26) kwietnia r. b. o godzinie 11-tej przed południem w zakładach mechanicznych w Białogonie (gmina Niewachłów, powiat Kielecki) będą sprzedawane, za pomocą głośnej *in plus* licytacji, różne maszyny, narzędzia rolnicze i inne, ogółem 684 przedmioty, oszacowane na ogólną sumę 6,142 rb. 86 kop.

Sprzedaż dokonywać się będzie zależnie od rodzaju przedmiotów i życzenia licytantów, albo partjami po kilka jednorodnych przedmiotów razem lub też każdy przedmiot oddzielnie.

Utrzymujący się na licytacji obowiązany zapłacić zaraz na miejscu całą zaliczowaną kwotę.

Spis i szacunkową sumę przedmiotów można przeglądać w zakładzie w Białogonie i w Zachodnim Zarządzie Górniczym, przedmioty zaś przeznaczone do licytacji w zakładzie w Białogonie.

134—3

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4,

POLECAJĄ:

## ŚWIEŻE NASIONA ROŚLIN pastewnych i okopowych,

jako to:

**Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.**

**Cenniki, próby na żądanie.**

66—3

Nabywamy, płacąc możliwie najwyższe ceny rynkowe wszelkie koniczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, grochy, szporki, gorczycę i t. p.; prosimy o łaskawe oferty.

## ŚWIEŻE NASIONA

TRAW, ROŚLIN PASTEWNYCH

DRZEW LEŚNYCH

POLECA:

## ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33 Senatorska 33.

87—4

## DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

Zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów

POLECA

## ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 SENATORSKA 33

Cennik i katalogi wysyłają się franco i gratis.

88—16

### Towarzystwo Łowickie

przetworów Chemicznych i Nawozów sztucznych.

Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23  
Agentury: Spółka Rolna Radomska w Radomiu, W-ny Józef Helbich w Radomiu, W-ny Jan Jurewicz w Częstochowie przez Ostrowiec

poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe łowickie, Gips fosforowy łowicki i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

55—81

We wsi Włonicze, w gubernji Radomskiej, poczta Ożarów, stacja kolejowa Ostrowiec, są do sprzedania trzymiesięczne

### knurki i maciorki

rasy dużej, białej, angielskiej czystej krwi. Cena za parę 30 trzydziści rb.

133—2

### Kurjer Codzienny

drukują artykuły p. t.

Co będzie na wystawie powszechnej w Paryżu?

stanowiące doskonały przewodnik po wystawie paryskiej.

**Kronika Bolesława Prusa.**

W odcinku zamieszcza ciekawą powieść historyczną **Bogana Ronikiera** p. t.

**Hrabia na Rostocku**

W dodatku rozpoczął druk bardzo interesującej powieści **Champol'a** p. t.

**Prawo starszeństwa.**

**PREMIUM BEZPŁATNE**

### Pisma Zygmunta Krasińskiego

co kwartał tom.

Prenumerata wynosi: na prowincji wraz z przesyłką Kurjera i Dodatków:

Rocznie . . . . . rb. 9 kop. —

Półrocznie . . . . . rb. 4 kop. 50

Kwartalnie . . . . . rb. 2 kop. 25

Kantor Administracji: Warszawa, Kraków.-Przedm. Nr. 17,—w Łodzi, Piotrkowska Nr. 83

136—2

### Kaucjonowane biuro nauczycielskie i służbowe

posiada do umieszczenia nauczycielki, bony gospodynie, panny służące, sklepowe, kasjerki, ogrodników, kucharki i służbę wszelkiego rodzaju.

104—3

**M. Szenk, Lubelska dom Karsza.**

Zgubiono książkę Kasy Przemysłowców Radomskich wydaną na imię Władysława Euglichta. Znalazca zechce zwrócić do Zarządu Kasy.

135—1

### RUCH POCIAGÓW NA KOLEI Iwangr.-Dąbrow.

od dnia 15 (27) października r. b.

(według czasu miejscowego)

Do Kielc odchodzą:

Nr 1 o godzinie 1 minut 45 po poł.

Nr 3 " 4 " 58 rano

Nr 26 " 9 " 39 wieczorem

Do Warszawy odchodzą:

Nr 2 o godzinie 3 minut 53 po poł.

Nr 4 " 1 " 7 w nocy.

Nr 26 " 9 " 5 rano